

# Ryszard Miazek

---

## Kościół a państwo : dylematy państwowca

---

Niepodległość i Pamięć 21/3-4 (47-48), 327-332

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Ryszard Miazek**

Centralna Biblioteka Rolnicza im. Michała Oczapowskiego w Warszawie

## **Kościół a państwo – dylematy państwowca<sup>1</sup>**

Odbywamy tę konferencję w szczególnym czasie i w szczególnym miejscu. Ów klimat czasu tworzy uroczystość kanonizacji Jana Pawła II, a miejscą – placówka nosząca imię polskiej niepodległości. Kościół i państwo spotykają się więc tu za sprawą inicjatorów konferencji w sposób symboliczny i wymowny, głosem osób duchownych i świeckich, przedstawiciele wielu środowisk naukowych i społecznych.

Zaliczyłem się, tytułem swego wystąpienia, w poczet państwowców, z czego postaram się przed zacnym audytorium wytłumaczyć. W praktyce rzadko używamy tego pojęcia, stosując je głównie w odniesieniu do postaci historycznych szczególnie zasłużonych dla naszej państwowości, które nie identyfikowały się z konkretnym obozem politycznym, nie stawały na czele partii, nie walczyły o grupowe interesy, ale służyły państwu z pobudek ideowych i patriotycznych, tak jak np. premier Władysław Grabski, prezydent Stanisław Wojciechowski czy twórca programu gospodarczego w latach trzydziestych XX wieku, Eugeniusz Kwiatkowski. Sądzę jednak, że takie rozumienie pojęcia „państwowiec”, chociaż bardzo nobilitujące, bardzo je zawęża. Czy nie byli państwowcami twórcy wielkich obozów niepodległościowych Roman Dmowski czy Wincenty Witos, nie mówiąc już Józefie Piłsudskim, który z idei państwowej uczynił najważniejszy cel swej politycznej aktywności? Jeśli więc zasługują na miano państwowców przywódcy, to także i ich zwolennicy, sternicy nawy państwowej i zwykli obywatele rozumiejący ideę państwa i logikę jego funkcjonowania niezależnie od tego, kto aktualnie państwem rządzi i czy samemu pełni się jakąś znaczącą funkcję

---

<sup>1</sup> Referat wygłoszony podczas konferencji „Kościół katolicki w najnowszych dziejach Polski” 16 kwietnia 2014 r. w Muzeum Niepodległości

w państwie. Gdy wstępowałem w młodości na drogę politycznej aktywności byłem zwykłym rolnikiem. Postawa propaństwa inspirowana jest patriotyzmem, który zaszczipiają nam nasi wychowawcy w domu, w szkole, a także w Kościele, który zawsze był ściśle związany z życiem społecznym. Czyż nie przyłgnał do postaci kardynała prymasa Stefana Wyszyńskiego przydomek męża stanu i czy możemy odmówić propaństwowej postawy szczególnemu patronowi dzisiejszej konferencji Janowi Pawłowi II?

Podobnie jak w państwie, kształtują się postawy współodpowiedzialności we wspólnocie wiary, jaką jest Kościół, obejmujący ludzi świeckich i duchownych, w którym poczucie odpowiedzialności za los tej wspólnoty zakorzenia się wśród wierzących od najmłodszych lat. W tym duchu kształtowała się także moja formacja religijna w tradycyjnie katolickiej i blisko związanej z Kościołem rodzinie chłopskiej. Najważniejszy jest Bóg, a skoro Bóg to i Kościół, a skoro Kościół, to także kapłaństwo cieszyło się w naszym domu szczególnym szacunkiem. Myślę, że z taką hierarchią ważności wstępowało wielu z nas w świat szkolnej edukacji, a później w świat innych niż Kościół organizacji i wspólnot, w tym także politycznych, i każdy z nas ma własne obserwacje z tym związane. Z własnego doświadczenia wiem, że zaangażowanie w życie wspólnoty religijnej wcale nie ułatwia równoczesnego pełnienia funkcji państwowych. Po latach obserwacji i przemyśleń dochodzę do przekonania, że Kościół i państwo są nie tylko zasadniczo odmiennymi strukturami, ale i w wielu aspektach przeciwstawnymi i uzyskanie pełnej harmonii współdziałania między nimi jest niemożliwe. Podobna przeciwstawność celów i struktur występuje np. między państwem a światem biznesu. Uświadomienie sobie w porę tego faktu może zmniejszyć skalę nieuniknionego dyskomfortu.

Po pierwsze Kościół traktuje nasze życie na ziemi jako przygotowanie do życia wiecznego po śmierci i ojczyznę niebiańską stawia wyżej od ziemskiej. Państwo przeciwnie, czuje się odpowiedzialne wyłącznie za życie na tej ziemi i nie zajmuje się życiem pozagrobowym. Państwo skupia aktywność człowieka na tym, co ziemskie, Kościół na tym co nadprzyrodzone, niepoznawalne, mistyczne. Jan Paweł II mówił o państwie, jako wspólnocie opartej na prawie i rozsądku. Odmienny jest stosunek obu wspólnot do ludzkiego cierpienia. Prekursor francuskiego personalizmu – Charles Renouvier pisał na początku XX wieku, że w historii człowieka byłoby znacznie mniej cierpienia, gdyby nie było ono potrzebne Kościołowi jako instrument naszego zbawienia.

Po drugie państwo, w przeciwieństwie do Kościoła, nie jest wspólnotą dobrowolną, ale opiera swoje działanie na przymusie. Tak działają organizacje państwowe od początku swego istnienia i tylko dzięki temu zawdzięczają swe trwanie w historii. Przetrwali do naszych czasów potomkowie tylko tych plemion, które tę prawdę w porę zrozumiały i poddały się wynikającym z niej sankcjom. Fenomen polskiego państwa też ma swoje źródło w determinacji jego założycieli, którzy opierając się ekspansji germańskiej potrafili ogromnym wysiłkiem zbrojnym obronić i zabezpieczyć polityczną wolność, którą jako naród dziedziczymy. Upadek polskiego państwa w XVIII wieku dostarcza natomiast ciągle aktualnych wniosków, że osłabianie kraju nie uchodzi bezkarnie. Naczelną zasadą porządkującą działalność państwa jest właśnie obrona wolności politycznej, jako najważniejszej wartości człowieka. Rozbiory Polski nie oznaczały zamknięcia kościołów. Człowiek jest wolnością, podkreślał Jan Paweł II. Z tej prawdy wynika praktyczna zasada nadrzędności wspólnoty politycznej nad religijnymi oraz nadrzędność prawa świeckiego nad kanonicznym. O utrwalenie się tych zasad w życiu społecznym trwał wielowiekowy spór w całej chrześcijańskiej Europie.

Po trzecie państwo, w przeciwieństwie do Kościoła, jest strukturą budowaną odgórnie. Przywiązanie Kościoła do oddolnego organizowania społeczeństwa przybrało postać szeroko upowszechnianej w jego nauce społecznej zasady pomocniczości, którą przejęło do swych programów wiele partii działających obecnie w Polsce. Nie negując racjonalności samej zasady trzeba jednak pamiętać, że jej stosowanie wspiera jedynie państwo w jego odgórnie podejmowanych decyzjach służąc w praktyce decentralizacji działalności państwa i podziałowi jego zadań. Dotyczy to zwłaszcza takich problemów społecznych jak edukacja, opieka medyczna czy pomoc socjalna. Co by dobrego nie powiedzieć o tego rodzaju działalności Kościoła w przeszłości, nie był on w stanie rozwiązać żadnego z tych problemów w skali powszechnej. Uczyniły to dopiero państwa, uwolnione od dominacji Kościoła w życiu społecznym, który obecnie swą aktywnością społeczną działalność państwa uzupełnia i wspiera.

Po czwarte państwo i Kościół mają odmienne podejście do wolności wyboru światopoglądu, co wyrażają odpowiednim stosowaniem prawa. Państwo z zasady traktuje jednakowo swych członków-obywateli wierzących i niewierzących, jednakowe na nich nakłada obowiązki i jednakowe przyznaje prawa. Pełnienie funkcji państwowych opartych na zasadach jednakowego traktowania obywateli jest bardzo wymagające, głęboko moralne

i kulturotwórcze i z pewnością jest trudniejsze niż przewodzenie ludziom tej samej wiary.

Po tej krótkiej z konieczności charakterystyce tego, co w sposób naturalny różnicuje wspólnoty religijne i polityczne, i co jest nieustannym źródłem napięć między nimi, chciałbym odnieść się do najważniejszych problemów w relacjach Kościoła i państwa w najnowszych dziejach naszego kraju, tzn. od narodzin Solidarności i czasu transformacji ustrojowej po dzień dzisiejszy.

W końcowym okresie PRL Kościół katolicki odegrał wyjątkowo ważną, wręcz historyczną rolę mediacyjną poręczając umowę społeczną zawartą przy Okrągłym Stole. Trzeba podkreślić, że taka rola była możliwa tylko dzięki radykalnemu oddzieleniu Kościoła od państwa w tamtym okresie. Tzw. strona społeczna miała uzasadnione podstawy sądzić, że przedstawiciele Kościoła nie bronią interesów władzy państwowej. Podejmując się roli mediacyjnej Kościół nie tylko jednak uwiarygodniał proces przemian, ale stawał się ich aktywną stroną tracąc z czasem swą niezależność i bezstronność.

Współpraca Kościoła i państwa skupiała się w okresie ustrojowego przełomu na tworzeniu podstaw prawnych nowego ustroju, łącznie z przyjęciem nowej konstytucji, przystąpienia do struktur euroatlantyckich, normalizacji stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską, co zaowocowało przyjęciem w 2004 roku Konkordatu. Z pewnością klimat tej współpracy i jej owoce zawdzięczamy w dużym stopniu autorytetowi Jana Pawła II i jego osobistemu zaangażowaniu w sprawy Polski.

Od początku ustrojowej transformacji Kościół angażował także bezpośrednio swój autorytet w popieranie konkretnych ugrupowań politycznych i ich kandydatów, biorąc tym samym na siebie część odpowiedzialności za skutki społeczne wdrażanych reform. Te zaś niosły ze sobą zjawisko masowego bezrobocia i pauperyzacji szerokich warstw społecznych stając się źródłem nowych napięć. W tych warunkach ujawniły się w polskim Kościele podziały i różnicowanie opinii w najważniejszych sprawach społecznych. Na początku lat dziewięćdziesiątych Kościół przestał mówić jednym głosem, a występujące w nim podziały zaczęły być wykorzystywane przez polityków w bieżącej rywalizacji politycznej. Współpraca Kościoła i państwa stawała się coraz trudniejsza. Nie jest celem mojego wystąpienia dokonywanie szczegółowej analizy różnych aspektów tej współpracy, ale zwrócenie uwagi, jak zmieniał się w polskim Kościele stosunek do państwa i jakie są tego praktyczne skutki.

Ustrojowa transformacja dokonywała się w Polsce po faktycznym bankructwie socjalistycznego państwa. Wybór neoliberalnej opcji nowego systemu gospodarczego nie sprzyjał naprawie państwa i odbudowie jego autorytetu. Uznano wtedy, że samo zmniejszenie jego roli służyć będzie wzrostowi gospodarczemu, który zapewni wzrost dobrobytu i doprowadzi samoistnie do zmniejszenia różnic w poziomie życia różnych grup społecznych. Silną pozycją państwa nie były zainteresowane nastawione roszczeniowo związki zawodowe, środowiska pracodawców i szybko rosnące w siłę prywatne media. Państwo przedstawiane było przez nich jako przeszkoda na drodze wolnorynkowych przemian, wzrostu dobrobytu i zagrożenie obywatelskich swobód. Krytykowana była, i jest ciągle, opiekuńcza rola państwa, będąca najważniejszym źródłem jego społecznego autorytetu. Czy można dziwić się więc, że Polacy nie identyfikują się z państwem i nie są skłonni do poświęceń na jego rzecz? Nawet w kluczowej sprawie bezpieczeństwa doszło do karygodnych zaniedbań, czego skutkiem była m.in. katastrofa smoleńska.

Tymczasem od wybuchu kryzysu gospodarczego w 1998 roku trwa w świecie renesans państwa. Także w Polsce następuje powolny odwrót od skrajnie liberalnych koncepcji zmniejszania jego roli, w której upatruje się na powrót skuteczne narzędzie przeciwdziałania nadmiernym nierównościom społecznym. Rośnie przyzwolenie społeczne na regulacyjną rolę państwa, w tym także w mediach, nie wyłączając Internetu. Okazuje się, że państwo jest jedynym gwarantem istnienia i rozwoju instytucji zapewniających wszystkim obywatelom ubezpieczenia społeczne, opiekę zdrowotną czy edukację. Ta zmiana poglądów dotyczy także środowisk liberalnych.

Z tym większym zdumieniem obserwuję jak skrajnie liberalne poglądy na państwo i jego współczesne zadania znajdują zrozumienie w niektórych środowiskach i mediach katolickich, pragnących uchodzić jednocześnie za obrońcę najbiedniejszych warstw społecznych. Kontestowane są w nich nie tylko konkretne decyzje i polityka rządu, ale często sama logika funkcjonowania państwa, o której wzmiankowałem na wstępie. Byłem krytykowany przez media katolickie, tylko dlatego, że starałem się przestrzegać standardów właściwych dla sprawowanego urzędu i nie były to tylko ataki *ad persona*, lecz dotyczyły także najbliższej rodziny. Krytyczny stosunek do rządu przenosi się do wspólnot parafialnych. W mojej parafii niemal bez przerwy trwa zbieranie podpisów pod kolejnymi protestami o czysto politycznym charakterze, ostatnio w sprawie przejęcia decyzją sejmu części wypracowanego zysku przez przedsiębiorstwo Lasy Państwowe, jakby

właściciel nie mógł dowolnie dysponować swoją własnością. Dzieje się tak pomimo braku protestu w tej sprawie przez samych zainteresowanych. Pokój we wspólnocie parafialnej trwa tylko dzięki unikaniu konfrontacji przez wiernych mających inne zdanie, ale to tylko jeszcze bardziej zniekształca obraz stanowiska Kościoła i ośmiela radykalne środowiska do zawłaszczania Kościoła do realizacji własnej wizji państwa.

Ujawnił się w polskim Kościele nurt jawnie dążący do zapewnienia sobie bezpośredniego wpływu na politykę państwa. Zdążyliśmy na dobre oswoić się z doniesieniami iloma to posłami dysponuje konkretny duchowny i z kim sprzymierzy się w najbliższych wyborach. Postawa ta jest zasadniczo sprzeczna z duchem posoborowego Kościoła i początkowo budziła sprzeciw jego kierownictwa, ale z czasem ton tego sprzeciwu słabł aż wygasł prawie zupełnie. Wyrządza to niepowetowane szkody w pierwszym rzędzie Kościołowi, ale dewastuje także życie obywatelskie, relatywizuje podstawowe wartości demokratyczne, podważa przyjazny rozdział Kościoła i państwa, który legł u podstaw konsensusu społecznego na początku polskiej transformacji ustrojowej, znajdując potwierdzenie w Konstytucji i Konkordacie.

Nasuwają się pytania o kierunek rozwoju tej sytuacji i czy ojczyzna Jana Pawła II może dawać światu przykład modelowej współpracy Kościoła i państwa w duchu posoborowego nauczania? Jan Paweł II sytuował religię i Kościół w centrum ludzkiej kultury. Autonomia świata kultury wobec świata polityki całkowicie powinna zabezpieczać swobodę wypełniania misji Kościoła i porządkować jego relacje z państwem na zasadach partnerskich. Państwo, które ze swej istoty jest kategorią moralną, związaną ze stanem relacji międzyludzkich, tej misji Kościoła bardzo potrzebuje.

Dobrym przykładem, jak mogą układać się stosunki między Kościołem katolickim a państwem, mogą być Stany Zjednoczone Ameryki, gdzie Kościół rozwinął na wielką skalę działalność charytatywną. O taki model stosunków warto zabiegać i u nas, pamiętając jednocześnie, że w USA władze państwowe nie uchylają się od podejmowania rozwiązywania problemów o charakterze etycznym i moralnym. Nie cierpi na tym ani świeckość państwa, ani jego liberalne podejście do najważniejszych problemów współczesnego świata.

**Ryszard Miazek**